

Monika WOLTING  
Uniwersytet Wrocławski

**FIAT IUSTITIA, PEREAT MUNDUS.  
LITERACKA REFLEKSJA NAD ZASADNOŚCIĄ  
PRAWA FEDERALNEGO W PRYZMACIE TWÓRCZOŚCI  
BERNHARDA SCHLINKA**

Niewielu jest w Niemczech autorów, których dzieła literackie stały się kanwą filmu, nagrodzonego 5 Oskarami. Bernhard Schlink należy właśnie do tej nielicznej grupy autorów. Przed 14 laty odniósł powieścią *Lektor*<sup>1</sup> światowy sukces literacki, a w roku 2009 film *Lektor. Zaklinacz słów* stał się kinowym hitem tak w Ameryce jak i w Europie. Na czym polega sukces powieści, przedłożonej przez Schlinka? Co zachwyca czytelnika w twórczości literackiej tego pisarza?

Na sukces literatury Schlinka składają się mistrzowsko prowadzone trzy czynniki: treść, forma i problematyka. Schlink odwołał się do zdobyczy literackich lat 90. XX wieku, kiedy to autorzy powrócili do tradycji wieku wielkich powieści. Zainteresowali się ponownie opowiadaniem zwięzłych akcji, poruszających historii, rozwijając fabułę porzuciwszy w pewnej mierze intelektualne dyskusje. Literatura tych lat charakteryzuje się wprowadzaniem nowych elementów do dyskursu opowiadania. Literaci kładą większy nacisk na narrację. Zaistniała potrzeba opowiadania o zdarzeniach w sposób plastyczny. Autorzy wychodzą ze swoich wieży z kości słoniowych, jak określił Peter Handke w roku 1967 miejsce, w którym chętnie osiedlali się pisarze, propagujący pisarstwo eksperymentalne, rezygnujące z opowiadania zamkniętych akcji. Pisarze lat 90. odważyli się znowu opowiadać, a Schlink był jednym z nich, choć nie zrezygnował z nasycenia swojej literatury elementami literatury zaangażowanej, proweniencji Sartre.

Bernhard Schlink urodził się 6 lipca 1944 r. w Bielefeld, wychował w Heidelbergu. Mając osiem lat, po większej kłótni z bratem napisał dramat *Bratobójstwo*, mając lat 13 pod wpływem uczuć miłosnych stworzył – jak sam to określił – „zbyt

---

<sup>1</sup> Schlink, Bernhard: *Der Vorleser*. Zürich 1995.

długi sonet”. Owe doświadczenia pisarskie wystarczyły mu, aby zdecydować się na podjęcie studiów prawniczych. Schlink został sędzią. Wiele lat później skonstruował swoją decyzję, jakkolwiek nie błędną, słowami: „może, dlatego zdecydowałem się na studia prawnicze, gdyż prawda prawnicza leży podobnie jak prawda epicka w słowach, a praca nad nią musi być w obu przypadkach doprowadzona do końca”<sup>2</sup>. Aktualnie Schlink jest nie tylko popularnym autorem bestsellerów, ale i wykładowcą na stanowisku profesora prawa powszechnego historii prawa na Uniwersytecie Humboldta, w latach 1987–2005 pracował jako sędzia trybunału konstytucyjnego okręgu Nadrenii Północnej i Westfalii. W sierpniu 2005 roku reprezentował rząd Niemiec w postępowaniu przed niemieckim trybunałem konstytucyjnym w odniesieniu do pozwów dwóch niemieckich posłów przeciw decyzji prezydenta Niemiec Horsta Köhlera o rozwiązanie Bundestagu i rozpisanie nowych wyborów. Ponadto jest eseistą, autorem licznych naukowych artykułów prawniczych.

Schlink to osoba korzystnie łącząca pracę naukową, publiczną i zmagania literackie. Nasuwa się pytanie, jak udaje mu się pogodzić tak odległe zainteresowania i powołania. Odpowiedzi należy prawdopodobnie szukać w problematyce, której dyskusji poświęca autor swe utwory. Tematyka jego powieści doskonale wpisuje się w potrzebę czasu. Schlink jak seismograf odczytuje społeczne dyskursy i formułuje do nich fikcyjne historie. Po analizie jego utworów literackich, esejów z dziedziny prawa i polityki oraz opublikowanych wykładów wysunąć można następujący wniosek: w obrębie zainteresowań Schlinka znajduje się problematyka rozbieżności moralnej i prawnej oceny postępowania człowieka, czyli rozbieżność moralnej winy i prawnej kary. Autor zwraca uwagę na niejasności sformułowań prawnych, luk prawnych, następstw prawnej zasady, mówiącej, że prawo nie działa wstecz. W *Powrocie do domu* pojawia się niemalże prawniczy wywód dotyczący tej tematyki, utrzymany w duchu łacińskiego motta *fiat iustitia, pereat mundus*, „Niech stanie się sprawiedliwość, choćby miał zginąć świat”, hasło cesarza niemiecko-rzymskiego Ferdynanda I (1503–1564), powiedzenie nieodwołujące się do tradycji prawa rzymskiego, w którym obowiązywała zasada *cui bono*. Schlink sprzeciwia się tak pojmowanemu systemowi prawnemu, jego bohater mówi: „Kiedy świat widzi, że posłuszeństwo wobec sprawiedliwości prowadzi go do zguby, to w imię swej wolności powinien wypowiedzieć posłuszeństwo i ponieść odpowiedzialność za złagodzenie jej nakazów, co nie jest obowiązkiem sprawiedliwości”<sup>3</sup>.

Schlink zajął się w swojej literaturze tematem niemieckiej winy czasów nazizmu i winą ludzi działających w imię systemu stalinowskiego w NRD. W tym kontekście autor wspomina w esejach postacie życia społecznego, które działając w oparciu o obowiązujący system sprawiedliwości, wyrządzały krzywdę ludziom, gdyż zależało im na politycznym pośrednictwie, a nie na służebności wobec społeczeństwa. Schlink pisał np. o Rolandzie Freislerze i o Hilde Benjamin. W okresie narodowego

<sup>2</sup> Dobler, Margarete: Materialien für den Schulunterricht. „Der Vorleser“ von Bernhard Schlink. Köln 1998, s. 46.

<sup>3</sup> Schlink, Bernhard: Heimkehr. Zürich 2006, s. 52.

socjalizmu Freisler przewodniczył w ponad 1200 procesach politycznych, które niemal wyłącznie kończyły się wyrokami śmierci. Wśród skazanych przez niego osób byli m.in. Hans i Sophie Scholl. Freisler przeszedł do historii jako przykład niewłaściwej interpretacji prawa, naginania prawa przez aparat sprawiedliwości w okresie nazistowskim w służbie państwowego terroru. Hilde Benjamin, prawniczka NRD, otrzymała określenie krwawej Hildy, gdyż w prowadzonych przez nią procesach w sprawach przeciwników ustroju socjalistycznego nie chodziło już o uzyskanie łagodnego wyroku, ale o niezatrącenie godności osobistej.

W ten sam nurt wpisują się rozważania Schlinka na temat winy terrorystów lat 70. w Niemczech Zachodnich. Schlink sam, jako przedstawiciel rewolucyjnej generacji '68, próbuje rozwikłać dylemat moralnego nakazu rozwoju ruchu terrorystycznego. Powieści: *Lektor* (1995), *Powrót do domu* (2006) i ostatnia – *Koniec tygodnia* (2008) to trzy różnego rodzaju rozrachunki z historią prawa w Republice Federalnej Niemiec. Schlink ukazuje przepaść między prawem, sprawiedliwością, a odpowiedzialnością moralną.

W siedem lat po opublikowaniu *Lektora*, który przetłumaczony został na 37 języków, pojawił się wybór esejów Schlinka, pt. *Vergangenheitsschuld und gegenwärtiges Recht*<sup>4</sup> (Wina przeszłości a współczesne prawo), w wydawnictwie Suhrkamp. Czas wydania zbioru tekstów prawniczych dotyczących problemu nazistowskiej i komunistycznej winy i kary pokrywa się z procesem narastania negatywnej krytyki, skierowanej wobec *Lektora*, ale także wobec samego autora. Owa fala krytycznych ocen nadeszła ze strony nauki amerykańskiej, która oceniła utwór jako sentymentalny i oburzający pod względem moralnym.

Niemiecka nauka nie oferuje do dziś żadnej pozycji naukowej, która podjęłaby się całościowej analizy prac naukowych, literackich i publicystycznych Schlinka. Tu mogę wyrazić jedynie moje ubolewanie nad tym stanem rzeczy, gdyż Schlink jest prawdopodobnie jedynym niemieckojęzycznym intelektualistą, który osadził swe badania naukowe, aspiracje zawodowe i zmagania literackie w tematyce niemieckiej winy czasów nazizmu oraz odnoszenia się aktualnego prawa federalnego wobec przestępców, działających w innych warunkach prawnych.

W artykułach zebranych w tomie *Vergangenheitsschuld und gegenwärtiges Recht*, autor bada możliwe konstelacje zderzeń prawa Republiki Federalnej Niemiec z przeszłością narodowo-socjalistyczną, jak i przeszłością Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W obu przypadkach poddaje obowiązujące prawo surowej ocenie i krytyce. Na pierwszy plan wysuwa zarzuty związane z ociążalnością organów ścigających przestępstwa nazistowskie, opierające się na wąskim i pozbawionym refleksji pojęciu winy, oraz zarzuty niewłaściwej interpretacji międzynarodowej zasady niedziałania prawa wstecz. Schlink wymierza słowa krytyki wobec prawa, które w swoich podstawach jest w zupełności zasadne i rozważnie traktuje przeszłość, zatem nie podważa zasad przedawnienia, niedziałania prawa wstecz, okresów zawieszenia, ale

<sup>4</sup> Bernhard Schlink: *Vergangenheitsschuld und gegenwärtiges Recht*. Frankfurt am Main 2002.

w stosunku do zbrodni nazistowskich i stalinowskich okazało się nad wymiar niewydolne. Prawo posiada siłę zachowywania pamięci o przeszłych czynach i nie powinno tej siły koordynowania wspomnianiem i zapominaniem wykorzystywać do innych celów niż tylko prawno-państwowe. Powieści Schlinka mają się do jego prac naukowych jak sprawa z wokandy do obowiązującej ustawy. Tematyzują bezradność prawa wobec zbrodni, wobec wykreowanego przez Hannę Arendt pojęcia „banalności zła”.

Proces, przedstawiony na kartach *Lektora*, ma prawdopodobnie prawdziwe podłoże, jest to sprawa Herminy Ryan, rozpoczęta 6 sierpnia 1973 roku. Miał to być wielki proces nad odpowiedzialnymi za obóz koncentracyjny w Majdanku. W obozie zostało zamordowanych półtora miliona ludzi. Akta liczą 474 dni procesu, dwadzieścia milionów marek wydanych na procedurę śledczą, pięć lat śledztwa, 20000 kart protokołów, jedynie 15 oskarżonych wobec 1300 pracowników Majdanka, skazanych zostało 9, z tego jedynie Hermine Ryan na dożywocie, reszta na 3 do 12 lat. Werdykt sądu spotkał się z oburzeniem opinii publicznej na świecie. Sędzia Bogen i prokurator Ambach wyrazili wówczas swoją ogromną dezaprobatę w stosunku do wyroku: „tylko Ryan mogliśmy udowodnić jej osobistą ambicję wypełniania rozkazów ze szczególną bestialskością. Brała udział w morderstwie z własnych pobudek”. Motywem centralnym etycznej wymowy *Lektora* jest sprawa śmierci w płomieniach dużej grupy kobiet, jest mowa o 300 żydowskich więźniarkach jednego z podobozów obozu w Oświęcimiu, prawdopodobnie chodzi tu o Jaworzno. Śmierci tej można było zapobiec, ale grzech zaniechania, popełniony przez nadzorczyńnię, doprowadził do tragedii. Cała wina spada, a może raczej jest przejęta przez Hannę i oskarżona zostaje skazana na dożywotnią karę więzienia. Hanna nie przyznaje się do winy z pobudek etycznych czy moralnych, ale aby zatuszować problem dla niej poważniejszy – fakt, że jest niepiśmienna. W tym miejscu nasuwa się pytanie, dlaczego bohaterka Schlinka, przedstawicielka generacji sprawców, jest kobietą prymitywną, analfabatką, bez życia prywatnego, rodzinnego, popełniająca już po wojnie kolejne przestępstwo uwiedzenia nieletniego chłopaka? Czy Schlink tworzy w ten sposób podłoże do usprawiedliwiania czynów sprawców? Postać Hanny wzbudza w czytelniku współczucie, zwłaszcza w konfrontacji z innymi oskarżonymi, nieprzyznającymi się do winy, butnymi i dumnymi. Idąc dalej tropem analfabetyzmu, dochodzimy do łatwego tłumaczenia, jakoby sprawcy to ludzie psychicznie niestabilni, wyobcowani ze społeczeństwa, psychopaci, schizofrenicy. Welzer podaje w swojej książce *Wie aus ganz normalen Menschen Massenmörder werden* (Jak normalni ludzie stają się mordercami), że psychika sprawców, badanych przez amerykańskich psychiatrów, nie wykazywała żadnych anomalii. „Mordowali w pewnym sensie nie jako osoby, ale jako nośniki historycznego zadania, które wymagało od nich wyniesienia się ponad ich osobiste potrzeby, uczucia, sprzeciwy”<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Welzer, Harald: *Wie aus ganz normalen Menschen Massenmörder werden*. Frankfurt/Main 2005, S. 38.

Podniesiony w 2002 roku zarzut wobec *Lektora*, mówiący o zbyt łatwym sposobie „rozgrzeszania” nazistów, nie znajduje potwierdzenia w pracach eseistycznych Schlinka, w których autor wydaje się być bardzo uwrażliwiony na wszelkie próby usprawiedliwień i nie jest gotów na ich przyjmowanie. Prawo RFN, raczej pedantyczne, maksymalistyczne i sformalizowane, okazuje się wprawdzie sprawne wobec przypadków takich jak sprawa Hanny (nadzorczyńi skazana zostaje na dożywocie), ale wobec członków całej generacji sprawców okazuje się niewydolne. Schlink odsłania jego etyczną i psychologiczną bezradność. Dotyczy to nie tylko zbrodni nazistowskich, ale także stalinowskich jak i terrorystycznych, o których traktuje ostatnia powieść Schlinka *Koniec tygodnia*. Schlinkowi chodzi w dużej mierze o ukazanie moralnej winy i prawnej kary dla ludzi, którzy kiedyś zetknęli się ze Złem. We wszystkich trzech powieściach autor poddaje swych protagonistów próbie miłości, czy byli oni w stanie kochać i czy było moralnie możliwym darzyć ich miłością, miłością do ojca, matki, kochanki. Uniwersalnie ujmując ten problem, można zapytać, czy sprawcy mogli kochać, dawać miłość, dawać poczucie bezpieczeństwa, mogli rodzić dzieci, wychowywać je na porządnych ludzi, mogli tworzyć prawo? Schlink zadaje pytania. Harald Welzer na nie odpowiada: Sprawcy potrafiliby po wojnie zupełnie normalnie żyć, gdyż nie byli ani sadystami, ani psychopatami, ani też psychologicznie innymi, ale zupełnie normalnymi ludźmi<sup>6</sup>, którzy wyjaśnili sobie sami pobudki swojego postępowania. Powrót do mieszczańskiej rzeczywistości, pisze Welzer, był możliwy, gdyż człowiek jest zdolny do przyporządkowania swojego działania do każdorazowo specyficznej ramy referencyjnej. Działanie jest rozumiane jako niezależnie istniejące od osoby działającej<sup>7</sup>, o takiej postawie świadczy figura Hanny z *Lektora*, jak i terroryści niemieccy z lat 70., członkowie RAF, którzy stali się grupowym bohaterem „Końca tygodnia”.

Tak *Lektor* jak i tom esejów, ale także *Powrót do domu* i *Koniec tygodnia* stanowią próbę odpowiedzi na pytanie o prawną karę dla nazistowskich sprawców, dla terrorystów, dla ludzi propagujących nazizm, przeprowadzających nieludzkie eksperymenty na ludziach oraz na pytanie, czym kierowała się moralność mordów. Dla powojennych generacji z pewnością byłoby korzystniejszej, pisze dalej Welzer, spojrzenie na sprawców i ich czyny jako na chore, irracjonalny i amoralny fenomen. To pomaga człowiekowi na obcowanie z owymi przerażającymi czynami, gdyż taki dyskurs przekonuje, że stykamy się z jednorazowym przypadkiem wynaturzenia. Postawa ta uniemożliwia, zdaniem psychologów, zbliżenie się do socjalnych i psychologicznych procesów zabijania. W przypadkach masowych mordów i procesów wyniszczania grup narodowościowych mamy do czynienia z reguły nie z „urodzonymi” mordercami, ale z ludźmi, którzy z powodów dla nich oczywistych zdecydowali się brać w tym udział<sup>8</sup>. Primo Levi konstatuje to w swej książce *Czy to jest człowiek?* w spo-

<sup>6</sup> Welzer, 2005, S. 40.

<sup>7</sup> Welzer, 2005, S. 14.

<sup>8</sup> Welzer, 2005, s. 42.

<sup>9</sup> Levi, Primo, 1947: Se questo è un uomo. Tutaj: Ist das ein Mensch. München 1992.

sób następujący: „Potwory istnieją, ale jest ich za mało, aby mogli naprawdę stać się zagrożeniem. Dużo niebezpieczniejsi są normalni ludzie”. Hanna otrzymuje w powieści, jak i później w ekranizacji, pozytywny wizerunek, który jest z punktu widzenia moralnego nie do zaakceptowania, ale „gdyby sprawcy byli potworami, byłoby ich łatwo odróżnić od ludzi prawych”. Generacja Schlinka często była świadkiem takich przeżyć, kiedy okazywało się, że nauczyciel, profesor, ksiądz, lekarz, czy nawet ojciec mają niejasną przeszłość, że są sprawcami nazistowskimi i ten obraz osoby darzonej aurytetytem nie pokrywał się już z opowiedzianą rzeczywistością przeszłości<sup>10</sup>.

Schlink koncentruje się w *Lektorze* na winie osobistej, nie nawiązując do całego socjohistorycznego kontekstu, który umożliwił powstanie sytuacji masowego mord. Celem Schlinka nie było napisanie powieści o holokauście, ani o Trzeciej Rzeszy, jak wynika z udzielanych przez niego wywiadów (FAZ 4.9.2001) – zależało mu na ukazaniu swojej generacji w stosunku do generacji rodziców oraz w stosunku do tego, czego dopuściła się owa generacja. Powodem był może fakt, że *Historikerstreit* 1986/87 nie był jeszcze bardzo oddalony w czasie. W ten sposób, podkreśla Welzer w swojej krytyce *Lektora*, wpisuje się Schlink w powojenne, oficjalne podejście do tematu winy: wina zostaje przyjęta, ale nie przyznana. Na pytanie Michaela, czego Hanna nauczyła się podczas 19 lat odbywania kary, Hanna odpowiada: czytać i pić. Czy wypowiada te słowa z czystego sarkazmu?

Narratorem *Lektora*<sup>11</sup> i *Powrotu do domu*<sup>12</sup> jest przedstawiciel generacji '68, która niegdyś wyraziła swój sprzeciw wobec sytuacji społeczno-politycznej w Niemczech. Czy zależało Schlinkowi na wskazaniu możliwości pogodzenia się obu pokoleń, tak zwanych pokoleń rodziców i dzieci? Czy dzieci zauważyły usiłowania rodziców zmierzające do zrozumienia swojej winy w czasie nazizmu? I czy rodzice takie próby podjęli? Hanna nie twierdzi, że poznała ciężar swoich czynów, mówi, że poznała litery. Po jej śmierci dowiaduje się czytelnik, że ta umiejętność wprowadziła ją w świat literatury o holokauście. Ale czy to wystarczy? W zależności od tego, jak zostanie zinterpretowana samobójcza śmierć Hanny i rezygnacja Petera Debauera z pociągnięcia ojca do odpowiedzialności karnej, można dojść do pewnych dalej idących wniosków. Hanna umiera, gdyż nie dojdzie nigdy do porozumienia i pogodzenia obu generacji. Jeżeli prawo federalne zawiodło, nie było w stanie osądzić sprawców, to karę wymierza generacja '68, odrzucając wartości, moralności, tradycje i habitusy generacji wojennej. Pokolenie powojenne definiuje się poprzez negację wzorców i zachowań pokolenia sprawców. Jest to moralne upokorzenie i moralna kara, którą musi przyjąć generacja rodziców. Odejście generacji nazistowskiej pozwoli żyć młodszemu pokoleniom bez balastu popełnionych zbrodni, bez konieczności bezsensownego zmagania się z przeszłością. Bezsensownego, gdyż prawo federalne nie jest w stanie sprostać pokładanym w nim oczekiwaniom.

<sup>10</sup> Zob. Welzer, Harald: „Opa war kein Nazi“. Nationalsozialismus und Holocaust im Familiengedächtnis. Frankfurt/Main 2002.

<sup>11</sup> Schlink, Bernhard: Der Vorleser. Zürich 1995.

<sup>12</sup> Schlink, Bernhard: Heimkehr. Zürich 2006.

Wiemy, że wpływ Hanny na życie Michaela był negatywny, doprowadził do paraliżu rozwoju jego osobowości, do powstania w nim konieczności podjęcia walki z przeszłością narodowo-socjalistyczną, do potrzeby wyjaśnienia i ukarania czynów sprawców. Są to zadania całej generacji '68, jest to także pierwotny motyw narodzenia się terroryzmu lat 70. Generacja ta zmagala się z moralną stroną zbrodni i moralnymi postawami zbrodniarzy w czasie powojennym. Śmierć Hanny pozwoliła Michaelowi uwolnić się od demona przeszłości, jej grób odwiedził tylko raz. Wraz ze śmiercią Hanny Michael stał się wolnym człowiekiem. Peter Debauer musi czekać, aż ojciec odejdzie, aby móc przestać myśleć o konieczności pociągnięcia Johna de Baur do odpowiedzialności. System prawny zawiódł ich, a zachowanie generacji wojennej napawało ich obrzydzeniem. Odnieść można to do całej generacji, której Schlink jest przedstawicielem, moralne zadośćuczynienie przyniesie dopiero śmierć sprawców.

Konflikt pokoleń zdaje się charakteryzować całe niemieckie społeczeństwo. Także dzieci generacji '68 nie znajdują wspólnego języka z rodzicami. Relację tę tematyzują powieści *Lektor* i *Koniec tygodnia*<sup>13</sup>. Syn terrorysty z lat 70. nie chce wejść w dialog z ojcem, nie chce poznać jego przekonań, pobudek i więziennych przemyśleń.

Kolejny protagonista Schlinka, Johann Debauer, człowiek odpowiedzialny za propagandowe, nazistowskie artykuły u boku Goebelsa i Handkego, alias Volker Vonlanden, autor powojennych powieści o losach żołnierzy, powracających ze wschodniego frontu, alias Walter Scholler ze sfalszowanym żydowskim pochodzeniem, piszący komunistyczne odezwy na zlecenie stalinowskiego aparatu w młodej NRD i w końcu alias John de Baur, znany profesor prawa na amerykańskim uniwersytecie, naukowiec w dziedzinie dekonstruktywistycznych teorii prawa. John de Baur nie zostaje w powieści pociągnięty do odpowiedzialności. Wobec prawa nie popełnił i nie popełnia przestępstwa. Sam również nie widzi błędów w swoim działaniu i toku myślenia. Jego syn zaś pozostaje w stanie traumy przeszłości, jaka spadła na niego z winy ojca. Okazuje się być zupełnie bezradny. Schlink wprowadza do swej powieści elementy makiiawelizmu, zło wygrywa, cel uświęca środki i wciąż okazuje się znajdować popleczników w najróżniejszych systemach i czasach. Schlink zadaje pytanie, jaka jest rola systemu prawnego w ściganiu takich osób? Prawo kapituluje jeszcze przed wszczęciem procesu. Johann Dabauer, w swoim ostatnim wcieleniu jako John de Baur, propaguje wśród amerykańskich studentów nazistowskie poglądy, głosi swoje teorie o „żelaznej regule”, prowadzi z najzdolniejszymi studentami warsztaty, okazujące się nieludzkim eksperymentem wyobcowywania jednostek z grupy, prowadzącym do możliwego morderstwa. Żelazna reguła jest łańcuchem argumentów, umieszczającym czyny Trzeciej Rzeszy w systemie filozoficzno-prawniczym. W dekonstruktywistycznej świadomości pojawiają się w stosunku do każdego zdarzenia sprzeczne perspektywy. Wykorzystanie praktyki dekonstrukcji w stosunku do nauk prawnych przesuwają granice pojęć sprawiedliwość, prawo, ustawa. Profesor John de Baur uczy swoich studentów, że podobnie jak pojęcie Zła

<sup>13</sup> Schlink, Bernhard: Das Wochenende. Zürich 2010.

i Dobra tak i pojęcie Prawa i Nie-Prawa wciąż podlegają historycznej przemianie. Jeżeli wobec tego wszelkie wartości, normy i przepisy mogą być poddawane nowej interpretacji, tak i pojęcia Dobra i Zła nie są pojęciami o stałym zasobie znaczeniowym. W tym punkcie Schlink literacko opracowuje psychologiczne analizy przeprowadzone na podstawie dzienników, zeznań, listów sprawców III Rzeszy, o których w sposób naukowy wyrażają się Dieter Schenk<sup>14</sup> i Harald Welzer. Z tego względu dla Johna de Baura jest oczywistym, że wykorzystanie Zła dla czynienia Dobra jest możliwe. Welzer pisze o tym powołując się na nazistowską teorię o „rzeczowym antysemityzmie”, która znalazła największy odzew wśród elit kierowniczych u takich przedstawicieli jak np. Best<sup>15</sup>. Teoria ta wykluczała jakiegokolwiek działanie z własnych pobudek, niechęci, nietolerancji itd. Mówiła ona, że „Żydzi ze względu na swoje pochodzenie stanowią grupę ludności wrogą wobec Niemców, którą należy z tego względu zwalczać, wypędzić, a jeżeli będzie to konieczne, zniszczyć”<sup>16</sup>. Była to forma ustanowienia prawa życia, które obowiązywało obok wszelkich indywidualnych norm moralnych, sformułowana jako niezależna konieczność, która nie odnosiła się bezpośrednio do zachowania się poszczególnych jednostek, przynależnych do religii żydowskiej. Welzer nazywa ten proces przesunięciem ramy referencyjnej, odwoławczej. Do przedstawienia świata w procesie przewartościowań zmierza Schlink w *Powrocie do domu*, stwarzając na kartach powieści sytuację eksperymentu Johna de Baura dokonywanego na studentach – ochotnikach. Profesor wybiera corocznie grupę młodych, zdolnych osób do wspólnego wyjazdu na tydzień w celach szkoleniowych. Studenci trafiają do – jak im się wydaje – niewłaściwego hotelu, położonego jednak zbyt daleko od jakichkolwiek osad ludzkich, aby zimą bez odpowiedniego ekwipunku do nich dotrzeć. Hotel jest nieogrzewany, pozbawiony prądu, brakuje także produktów spożywczych. Studenci znajdują się w ekstremalnych warunkach, są, o czym oczywiście nie wiedzą, obserwowani przez profesora, który manipuluje ich zachowaniami i rozpoczyna walkę o lepsze przetrwanie, wykorzystując swoją siłę fizyczną, inteligencję i spryt. Kierują się własnym dobrem, czyniąc zło wobec innych. Studenci doświadczają obecności zła wokół nich i w nich samych. Dla protagonisty powieści Petera Debauera jest to nieludzki eksperyment, dla innych zaś szkoła przetrwania i zdobycie świadomości o możliwości wykorzystania Zła. John de Baur chce bowiem udowodnić, że tak naprawdę każdy odczuwa przyjemność w złym działaniu. Ale nikt nie chce spojrzeć Złu w oczy. Przyjemność nienawiści, walki i zabijania, ciemne rytuały faszyzmu i komunizmu należą, zdaniem powieściowego profesora, nie do przeszłości. I rzeczywiście, Welzer mówi o tym w kontekście ale i obecności zła, wspominając wojnę między Chorwatami a Serbami, terroryzm, kierowany pobudkami religijnymi, a ja dodam coś tak niewinnego jak gry komputerowe, polegające na bezlitosnym zabija-

<sup>14</sup> Schenk, Dieter: *Braune Wurzeln des BKA*. Frankfurt 2003.

<sup>15</sup> Herbert, Ulrich: *Best: biographische Studien über Radikalismus. Weltanschauung und Vernunft 1903–1989*. Bonn 1996.

<sup>16</sup> Welzer, 2005, S. 34.



niu nie tylko terrorystów, ale ludzi słabych, kobiet i dzieci, dostępnych już od lat 16 w sklepach z gramami komputerowymi. De Baur przekroczył ramy eksperymentu naukowego, nie zależało mu na zbadaniu zachowania człowieka w sytuacji ekstremalnej, ale jak konstatuje to główny bohater, „zależy mu na kształtowaniu nas, naszych charakterów i myśli. Seminarium miało nauczyć odwagi w spoglądaniu w oczy Złu w nas samych i w innych. Każdy z uczestników był świadkiem samozaprzeczania własnym zasadom, świadomej decyzji o działaniu przy pomocy Zła, skierowanego wobec innych”.

Powojenny bohater Schlinka to przedstawiciel generacji '68. W styczniowym Spieglu z roku 2002 opublikował Schlink artykuł pod zmiennym tytułem „Zmęczona generacja”. Autor opisuje w nim kondycję generacji '68 w roku 2002, kiedy rządy w Niemczech sprawowali jej przedstawiciele Gerhard Schröder, Joschka Fischer. Schlink pisze: „Wzrastali w Niemczech Adenauera, jako studenci i uczniowie. Duchowa pustka tych czasów odpychała ich. Polityczną świadomość zyskali w opozycji przeciw wojnie w Wietnamie, przeciw zakazom wykonywania zawodu, w zachwycie dla wiosny praskiej i demokratyzacji społeczeństwa. Po okresie wielkich, niespełnionych nadziei, nadszedł okres, w którym przystosowali się do pewnych warunków, weszli w stare struktury z zamiarem zmienienia ich od wewnątrz. W okresie rządów Helmuta Schmidta byli jeszcze do tego za młodzi, wobec siły Helmuta Kohla za słabi”. Dzisiaj przedstawiają się jako generacja zmęczona, zrezygnowana, zniechęcona, często egzystująca w mieszczańskich strukturach społeczeństwa, które nie podjęło walki o lepszą socjalną przyszłość. Niedysyjni krytycznie i rewolucyjnie nastawieni nauczyciele, prawnicy, lekarze, niewiele, zdaniem Schlinka, różnią się od swoich kolegów, którzy fazy buntu nie przechodzili. Różnicę dopatruje się autor eseju, z lekkim uśmiechem, w dysponowaniu większą świadomością organizacji czasu wolnego i jakości życia. Dziennikarze zastąpili swą potrzebę krytyki przemyślnością, teolodzy zaś dostosowali się do wymogów urzędów, które sprawują. Ostatnie zdanie artykułu to pytanie: Co zmęczyło moją generację? A ponieważ zmęczenie jest wynikiem nadmiernego żądania – jakie były to żądania? Taki obraz „buntowników” przedstawia Schlink w *Lektorze*, *Powrocie do domu* i *Końcu tygodnia*. Ich walka, zdaniem Schlinka, na niewiele się zdała, choć zdanie to nie pokrywa się z twierdzeniami socjologów, z których można wyczytać, że dzisiejszy obraz Niemiec, pozytywny obraz, jest wynikiem działań właśnie tej generacji.

W ostatniej powieści *Koniec tygodnia*, autor pyta o prawną podstawę i moralną odpowiedzialność za ulaskawienie skazanych terrorystów RAF. Christian Klar, figurujący w powieści Schlinka jako Jörg, skazany na sześciokrotne dożywocie za dokonanie 9 morderstw i 11 prób morderstwa, zostaje ulaskawiony w roku 2008 po 26 latach odbywania kary pozbawienia wolności. Litera prawa jest jakoby jasna w takim przypadku, jeżeli nie istnieje możliwość powtórzenia czynów przestępczych, prezydent ma prawo do ulaskawienia skazanego. Schlink dyskutuje w powieści problematykę ideologiczną RAF i czy ma ona jeszcze jakiegokolwiek zastosowanie w życiu społeczeństwa XXI wieku, oraz czy istniała moralna podstawa do uwolnienia terrory-

sty. Christian Klar, jak i powieściowy Jörg, nie zadeklarował żalu, skruchy z powodu dokonanych czynów i ten właśnie element wzbudza najwięcej kontrowersji. Według niemieckiego prawa skrucha nie jest koniecznym elementem do warunkowego zwolnienia. Schlink przedstawia postać Jörga jako człowieka, który przez lata pobytu w więzieniu nie rozwinął się, mówi tym samym tonem i o tych samych problemach co przed 30 laty, wydaje się, że został wyłączony z postępu czasu, rozwoju społeczeństwa, jest człowiekiem zupełnie niepasującym do współczesnego świata. To, co zwolniony więzień ma do powiedzenia, okazuje się bardzo słabe. W zasadzie kiedy coś mówi, to powtarza słowa sprzed 30 lat. Jego rewolucyjny patos wydaje się jeszcze być obecny, ale jest uśpiony i nierzeczywisty. Takie przedstawienie rysu osobowościowego więźnia jest zapewne wyraźnie wymierzoną krytyką wobec systemu więziennictwa federalnego, jak i programów resocjalizacyjnych.

Jörg odgrywa w powieści jeszcze inną rolę, o tyle istotną, że dotyczącą kondycji dzisiejszego społeczeństwa niemieckiego. Przypisana mu została rola katalizatora, który wyzwała w swoim otoczeniu niekończące się reakcje tłumaczenia i usprawiedliwiania. W powieści przedstawieni zostają protagoniści, dla których trzydzieści lat wcześniej na pierwszy plan wysuwała się potrzeba zmiany świata, wyjaśnienia zbrodni nazistowskich, walka z imperializmem i parlamentarną demokracją, która dziś skarłowaciała do potrzeby prowadzenia antymieszczańskiej egzystencji. Dawni zaangażowani politycznie studenci, zaaranżowali się we współczesnym świecie, piastują wysokie i uznane społecznie urzędy, dają się poznać jako ludzie biznesu. Wśród nich są nauczycielka, pani biskup, prawnik, dziennikarz, właściciel laboratorium protetycznego. Pomimo sukcesów zawodowych, osiągniętych w mieszczańskiej rzeczywistości, są bezradni, bezczynni, nie mają żadnych pomysłów politycznych, ogarnęła ich apatia. Obecność Jörga zmusza innych do rozprawienia się ze swoimi życiowymi kłamstwami, spojrzenia krytycznym wzrokiem na swoje życie.

Podsumowując należy zauważyć kilka tendencji w twórczości Schlinka: rozbieżność zasad moralnych i litery prawa, problem godności, wolności i szczęścia człowieka. To wielkie słowa, pojęcia o wielkim bagażu kulturowym i filozoficznym. Ale Schlink jest człowiekiem wielkich słów, nie boi się ich używać i tłumaczyć. Wokół nich oscyluje tematyka nazizmu, neonazizmu, komunizmu, terroryzmu, czyli wątków współczesnego świata, piszących jego historię.

Prezydent Uniwersytetu Humboldta, prof. Christoph Marksches, w swoim wprowadzeniu do odczytu Schlinka z *Końca tygodnia*, wpisując powieści Schlinka w aktualną dyskusję o kulturę wspominania, zwraca się do publiczności następującymi słowami: „Niemieckie Uniwersytety, walczące o swoją pozycję muszą znać własną historię, a zwłaszcza historię strasznego wieku dwudziestego, historię osadzoną między *Lektorem* a *Końcem tygodnia*, aby jej nie repetować”<sup>17</sup>.

---

<sup>17</sup> [http://www.hu-berlin.de/pr/pressemitteilungen/pm0806/pm\\_080605\\_05](http://www.hu-berlin.de/pr/pressemitteilungen/pm0806/pm_080605_05). Ostatni odczyt strony: 16.03.2014.